



PRZYGODNIK

Rok XV numer 10 (175)

Biuletyn Klubowy

Październik 2015 r.

Joanna Burtnik (tekst i foto)

JESIENNA WYPRAWA KLUBU „PRZYGODA” W BIESZCZADY

*Anioły są całe zielone, zwłaszcza te w Bieszczadach.
Łatwo w trawie się kryją i w opuszczonych sadach
W zielone grają ukradkiem, nawet karty mają zielone,
Zielone mają pojęcie a nawet zielony kielonek*

*Anioły bieszczadzkie, bieszczadzkie anioły
Dużo w was radości i dobrej pogody
Bieszczadzkie anioły, anioły bieszczadzkie
Gdy skrzydłem cię trącą już jesteś ich bratem...*

Stare Dobre Małżeństwo

Bieszczady to jeden z najpiękniejszych i urokliwych zakątków Polski. Są to góry piękne, dzikie, intrygujące i zjawiskowe. Kto raz tam pojedzie popada w zachwyt i pewien rodzaj euforii a potem tęskni i z radością wraca przy nadarżającej się okazji.

Tą okazją, wielką gratką, której nie mogłam odpuścić był jesienny wyjazd **KTP PTTK „Przygoda”** właśnie w **Bieszczady**. Miał on miejsce w pierwszy weekend października (2-4.10.2015) a organizatorami tej wyprawy byli kol. **Urszula Zychowicz** i kol. **Jerzy Pabian**.

Na wyjeździe tym odwiedziliśmy mniej znane i uczęszczane przez turystów Bieszczady Zachodnie. W sobotę 3 października wędrowaliśmy na trasie: **Cisna** - Małe Jasło (1102m) - Duże Jasło (1153m) - Okrąglik - Fereczata (1102m) - **Smerek**. Przeszliśmy ok. 17 km ale w górach i tak odległości przelicza się inaczej ze względu na przewyższenia. Suma podejść w tym dniu wyniosła 845 m a kto walczy o górskie odznaki turystyczne zdobył 23 punkty do GOT.

Wędrówka na tej trasie do łatwych nie należała, ze względu na długość trasy oraz strome i długie podejścia i zejścia. Łatwo nie było ale rekompensatą była piękna, słoneczna pogoda oraz wspaniałe widoki i panoramy gór, które co i rusz wyłaniały się na trasie naszej wędrówki. Bieszczady zachwycały dużą gamą kolorów, odcieniami zieleni, błękitów i pierwszymi barwami jesieni. Jesienny koloryt nadawany był przez zrudziałe jagodziny, które wspaniale komponowały się ze wszelkimi odcieniami błękitu, granatu i szafiru nieba i nakładających się na siebie, widocznych z oddali, pasm górskich.

Na trasie co trochę zatrzymywaliśmy się w zachwycie, podczas tych spontanicznych postojów odbywały się niezliczone sesje zdjęciowe. Dłuższe popasy odbyły się na szczycie **Duże Jasło** oraz na **Okrągliku**. Był to czas na piknik, wzmocnienie się małym co nieco, podziwianie widoków oraz błogie wygrzewanie się na słońcu. Sobotnia trasa zakończyła się w miejscowości **Smerek**, skąd autokar zawiózł nas do **Wetliny**, naszej bazy noclegowej.



Na Jaśle Wielkim

Większość z nas była bardzo zmęczona i utrudzona ale nikt nie narzekał, gdyż był to dzień pełen pięknych i niezapomnianych wrażeń. Zacytuję Aldonkę, która w Bieszczadach była pierwszy raz a powiedziała tak: „*jestem wykończona ale wiem, że tego co zobaczyłam i przeżyłam w Bieszczadach nikt mi nie zabierze*”

Pomimo zmęczenia nikt nie narzekał. Po kolacji i regeneracji sił, spędziliśmy mile chwile przy ognisku i w świetlicy, co niektórzy odwiedzili potem „Bazę dla Ludzi z Mgły” i tam kontynuowali zabawę. Znalazła się też ekipa, która o którejś tam godzinie nocnej śpiewała pod balkonami świętokrzyskie przyśpiewki. Nie wiem kto tak śpiewał na tę naszą świętokrzyską nutę bo miałam pokój bez balkonu i niczego nie słyszałam ;-)

Niedziela 4 października upłynęła pod znakiem wędrówki po Połoninie Wetlińskiej. Wędrowaliśmy na trasie: **Wetlina** - przeł. Orłowicza (1033m) - Osadzki Wierch (1253m) - schronisko na Połoninie Wetlińskiej „Chatka Puchatka” - **Przełęcz Wyżna**. Trasa ok. 13 km, 720 m sumy podejść, 19 pkt do GOT. Zaprawieni w boju zdążyli nie całkiem po drodze zdobyć górę **Smerek** (1223m).

Tak jak w sobotę pogoda była piękna, nie brakowało słońca, lazuru nieba ale również silnie wiejącego na połoninie wiatru - podobno dochodził do 100 km na godz. Nie pamiętam kiedy było mi dane wędrować i to przez kilka godzin przy tak silnym wietrze, że jak to się mówi „łeb chciało urwać”.

Trawy falowały, chmury przemieszczały się w szybkim tempie kładąc piękne cienie na góry i połoniny. Wiatr był dosyć dokuczliwy, czasami wręcz mnie popychał ale byłam urzeczona widokami i krajobrazami Bieszczad w jesiennej odsłonie. Szłam i czułam, że jestem w jakiejś innej czasoprzestrzeni gdzie nic się liczy i nie ma znaczenia oprócz gór, w których chciałoby się zostać na dłużej.

Wędrówka po Połoninie Wetlińskiej, w dużej części samotna, była dla mnie prawdziwą ucztą dla zmysłów i duszy. Trwałam w zachwycie, podziwiałam otaczające mnie widoki i falujące na wietrze trawy, chłonęłam urodę Połoniny Wetlińskiej.

Bieszczady są naprawdę cudne, urokliwe i zjawiskowe. Tak jak mawiał nasz śp kol. **Krzysztof Bogusz**, *są takie miejsca, w które się nie jedzie ale wraca...* takie są właśnie Bieszczady. Kto raz je zobaczył i pokochał to tęskni i wraca...

Nie wspominałam jeszcze o pierwszym dniu naszej wycieczki. Była to przede wszystkim podróż do Wetliny ale również zwiedzenie kilku obiektów. Odwiedziliśmy kilka ciekawych miejsc zaliczanych do **Kanonu Krajoznawczego Polski**, np.: Muzeum Przemysłu Naftowego i Gazowniczego im. Ignacego Łukasiewicza w miejscowości Bóbrka oraz Muzeum M. Konopnickiej w Żarnowcu. Znalazł się również czas na wprowadzie szybkie, ale jednak zwiedzanie zabytków Sanoka.

Według mnie i wielu uczestników bieszczadzkiej wyprawy jest to jedna z piękniejszych wycieczek KTP PTTK „Przygoda”. W tym momencie składam ukłon w kierunku organizatorów: kol. **Uli Zychowicz** i **Jurka Pabiana** - sprawców bieszczadzkiego zamieszania. Ula poniosła trudy logistyczne. W dniu przyjazdu walczyła dzielnie z zamieszaniem związanym z przydziałem kwater, potem dwoiła się i troiła, żeby wszyscy byli zadowoleni z wyżywienia. Jurek natomiast opracował program wycieczki i dbał o jego realizację, a podczas podróży pełnił funkcję pilota.

Duże słowa uznania należą się również dla kol. **Piotra Gareckiego**, który na obydwóch podstawowych w/w trasach pełnił funkcję przewodnika. Dobrym pomysłem było zorganizowanie w każdym dniu dwóch tras. Kol. **Jurek Pabian** prowadził i obsługiwał trasy alternatywne. Dzięki takiej organizacji każdy w Bieszczadach znalazł coś dla siebie, miał możliwość podziwiać te piękne góry a trasy dopasować do swoich możliwości.

Na koniec podziękowania należą się dla naszego kierowcy, pana **Waldemara Jasa**, z firmy „Misztour” za profesjonalizm, opanowanie i bezpieczną jazdę.

Mottem artykułu jest fragment mojej ukochanej piosenki zespołu Stare Dobre Małżeństwo „Bieszczadzkie Anioły”. **Ula Zychowicz** na wyprawę w Bieszczady zabrała ponad 50 takich „bieszczadzskich aniołków”. Czy miały skrzydła w plecakach i czy były zielone, kto to wie... na pewno było w nich dużo radości i dobrej pogody a ja w Ich imieniu bardzo dziękuję **organizatorom** i całemu **zarządowi** KTP PTTK „Przygoda” za zorganizowanie tej eskapady a wszystkim uczestników serdecznie pozdrawiam.



Na Okragliku

Katarzyna Rak

Na Bieszczady nie ma rady

Na początku października kol. Urszula Zychowicz razem z kol. Jerzym Pabianem zorganizowali klubowy wyjazd w Bieszczady. Pogoda nas nie zawiodła, podczas całej wycieczki było wyjątkowo ciepło, słonecznie i bardzo przyjemnie.



Po drodze kilkakrotnie zatrzymaliśmy się na zwiedzanie. Ogromne wrażenie zrobiło na mnie (i na innych chyba też), Muzeum Przemysłu Naftowego i Gazowniczego im. Ignacego Łukasiewicza w Bóbrce niedaleko Krosna, w którym znajdują się urządzenia oraz czynne jeszcze szyby naftowe, służące dawniej do wydobywania ropy naftowej.

W jednym z budynków na terenie muzeum znajduje się XIX – wieczna apteka, a w niej obejrzelśmy bardzo ciekawy i nowoczesny pokaz multimedialny przedstawiający pracę farmaceuty w aptece oraz jego zabawne rozmowy z klientami. Po zakończeniu

przeszliśmy do drugiego pomieszczenia, w którym mieści się pracownia Ignacego Łukasiewicza, a niej sam mistrz przy pracy „rozmawia” ze swoim przyjacielem, a jednocześnie przygotowuje różne mikstury, które czasem mogą spowodować bardzo niebezpieczne efekty, czyli gwałtowne wybuchy! Pokaz jest niezwykle wiarygodny, stojąc tam i przyglądając się oraz słuchając dialogów płynących z głośników zamontowanych na ścianie, zwiedzający ma złudzenie, że przeniósł się do XIX wieku, a przedstawione postaci i sytuacje wyglądają bardzo realnie! Warto tam być, słuchać i oglądać, bo jest to ogromne i niezapomniane przeżycie!

Ponadto w muzeum znajduje się ciekawa kolekcja minerałów oraz różnych pięknych lamp naftowych.

Po zakończonym zwiedzaniu pojechaliśmy dalej do Żarnowca, do muzeum oraz dworku Marii Konopnickiej. Następnie zatrzymaliśmy się jeszcze na krótko w Sanoku, gdzie oglądaliśmy zamek oraz rynek, a potem wyruszyliśmy w dalszą drogę do Wetliny.

Na miejsce przybyliśmy dość późno, po męczącej podróży oraz posiłku mogliśmy spokojnie odpocząć.

Następnego dnia rano po śniadaniu wyszliśmy na trasę, podczas której zdobyliśmy kilka szczytów – Małe Jasło, Jasło, Okrąglik oraz Fereczatą. Cały czas świeciło piękne słońce, mogliśmy podziwiać cudowne jesienne panoramy Bieszczad. Trasa była dość trudna i wyczerpująca, ale słońce, wspaniałe widoki i bardzo rześkie górskie powietrze dodawały nam siły.

Do ośrodka wróciliśmy późnym popołudniem, bardzo zmęczeni, ale zadowoleni i pełni wspaniałych wrażeń. Wieczorem odbyło się ognisko integracyjne, które trwało do późnych godzin nocnych, a w niedzielę rano spakowaliśmy swoje rzeczy i wyruszyliśmy w naszą ostatnią trasę. Przeszliśmy Połoninę Wetlińską i doszliśmy do schroniska Chatka Puchatka.

Po odpoczynku i wykonaniu zdjęć zeszliliśmy szlakiem żółtym na parking, gdzie czekał nasz autokar i wróciliśmy do Kielc.

Moim zdaniem wyjazd był wyjątkowo udany, bardzo dobrze zaplanowany i zorganizowany.

Bardzo dziękuję organizatorom, kol. Urszuli Zychowicz, kol. Jerzemu Pabianowi i całemu zarządowi klubu za przygotowanie i poprowadzenie wycieczki.

Chciałabym, żeby w przyszłości było jak najwięcej tak wspaniałych i ciekawych wypraw!

Bo na Bieszczady nie ma rady, trzeba tam być i każdy turysta dobrze o tym wie!

Jarosław Tadeusz Leszczyński

X STOPNICKI RAJD PIELGRZYMKOWY

W sobotę, 12 września 2015 roku miał miejsce X Stopnicki Rajd Pielgrzymkowy. Jego uczestnicy wyruszyli z przystanku autobusowego w Suchowoli. Wędrówka szła przez wieś Szklanów. W czasie pielgrzymki odmawiana była *Nowenna do Matki Boskiej Stopnickiej* przy wybranych, mijanych po drodze kapliczkach, krzyżach i figurach przydrożnych. Jedną z takich stacji była figura Chrystusa Frasobliwego położona w szklanowskim sadzie, w miejscu nieistniejącego kościółka św. Zofii.

Dalej droga wiodła przez Las Wolicki i przedmieście Stopnicy - Wolice. Nawiedziliśmy stopnicki klasztor księży sercanów gdzie odmówiliśmy *Nowennę do św. Antoniego Padewskiego* (czczony wizerunek tego świętego znajduje się w klasztornej kościele).



Przed godz. 13 byliśmy w kościele farnym pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Stopnicy. W nim o godz. 13.00 ks. kanonik Janusz Rydzek (dziekan i proboszcz stopnicki) odprawił Mszę Św. w intencji pielgrzymów. Nabożeństwo nie odbyło się tak jak zawsze przed obrazem MB Stopnickiej, ale w głównym ołtarzu (Kaplica Hinkowska, w której znajduje się obraz jest obecnie remontowana).

Po Mszy Św. uczestnicy Rajdu przeszli na Kalwarię Stopnicką (usytuowaną na dawnym Starym Cmentarzu z 1786 r.), gdzie odbyło się nabożeństwo Drogi Krzyżowej, ostatnia część stopnickiej pielgrzymki. Po jej zakończeniu ks. Janusz Rydzek udzielił zebranych odpustu zupełnego.

Po skończonej uroczystości udaliśmy się na pół godziny do mojego sadu gdzie najadaliśmy się malinami. Po tym krótkim odpoczynku wyjechaliśmy w drogę powrotną do Kielc.

WYPRAWA NA BUKOWINĘ

Przeciętnemu Polakowi słowo Bukowina kojarzy się z Bukowiną Tatrzańską położoną u podnóża Tatr, na północny wschód od Zakopanego. Tym razem nie chodzi jednak o Bukowinę Tatrzańską czy inną miejscowość lub górę o tej nazwie (nazwa ta często powtarza się w Karpatach) ale o region będący

częścią składową szerszej krainy historyczno-geograficznej - Mołdawii. Bukowina, o której będzie za chwilę mowa została w 1940 roku na mocy haniebnego Paktu Ribbentrop - Mołotow podzielona przez oderwanie jej północno-zachodniej części od Rumunii do ZSRR (dziś Ukraina). My odwiedziliśmy tę część krainy, która nadal przynależy do Rumunii.

* * *

Z Kielc wyjechaliśmy we wtorek, 11 sierpnia 2015 roku, o godzinie 1 w nocy. Trasa wiodła przez Busko, Stopnicę, Tarnów, Jasło aż do przejścia granicznego ze Słowacją w Barwinku. Już był dzień kiedy wjechaliśmy w granice Słowacji (do 1918 r. teren ten nazywano Górnymi Węgrami, gdyż był częścią państwa węgierskiego, którego historyczny obszar będzie nam towarzyszyć do Kirlibaby położonej ok. 100 km od celu naszej podróży). Przejeżdżaliśmy przez takie miasta jak Świdnik, Stropków, Wranów nad Toplą i Trebiszów by dojechać do obecnej granicy węgierskiej.

W północno-wschodnich Węgrzech odwiedziliśmy grekokatolickie sanktuarium maryjne w Mariapocs. Późnobarokowa cerkiew o dwuwieżowej fasadzie, poza ikonostasem wewnątrz niczym nie różni się od kościołów rzymskokatolickich. W lewym bocznym ołtarzu część odbiera niewielkiej wielkości ikona Matki Boskiej Mariapockiej. W cerkwi trwało właśnie nabożeństwo w języku węgierskim. Grekokatolicy zamieszkujący północno-wschodnią część dzisiejszych Węgier są dziś oczywiście narodowości węgierskiej, ale potomkami zmadziaryzowanych Rusinów, którzy przybyli tu w 1395r. z Podola i Wołynia wraz z księciem Fiodorem Koriatowiczem, wygnanym przez swych stryjecznych braci - Władysława Jagiełłę i Witolda - za próbę utworzenia na Podolu samodzielnego państwa. Stąd do chwili obecnej Rusini zwarcie zamieszkują obszar na południe od głównego grzbietu Karpat - Ruś Zakarpacką i północno-wschodnią Słowację aż po północno-wschodni teren dzisiejszych Węgier. Ci ostatni z czasem ulegli madziaryzacji.

Czas naglił i trzeba było jechać w kierunku granicy z Rumunią. W Rumunii mineliśmy takie miasta jak Satu Mare, Sygiet Marmaroski czy Borsza. Cały czas jadąc wzdłuż granicy z Ukrainą, a konkretnie Rusią Zakarpacką.

Po przejechaniu przełęczy Przysłop oddzielającej Alpy Marmaroskie od Alp Rodniańskich zjechaliśmy do wsi **Kirlibaba**, która do 1918 roku była podzielona pomiędzy Węgry a Austrię (a konkretnie Bukowinę). Mieszkali w niej Rumuni, Żydzi, Niemcy i Węgrzy. Przy kościele rzymskokatolickim,

leżącym po dawniej węgierskiej stronie znajduje się **moгиła żołnierzy polskich z II Brygady Legionów**, którzy w 1915 roku toczyli tu krwawe boje z Rosjanami pod dowództwem Mariana Januszajtisa, późniejszego generała.



Z Kirlibaby zaczęliśmy zjeżdżać z gór karpackich w dół. Przejechaliśmy jeszcze przez miasta Kimpolung Mołdawski i Gurę Humorului, i około godz. 23 (czasu rumuńskiego) wreszcie dojechaliśmy do naszej bazy noclegowej w Nowym Sołońcu. Jazda nasza trwała 21 godzin. Po obiadokolacji poszliśmy spać na zasłużony odpoczynek. Miejscem naszego noclegu przez cały czas pobytu w Rumunii był sołoniecki Dom Polski. Nowy Sołonec - podobnie zresztą jak niedaleka Plesza i Pojana Mikuli - jest wsią założoną w 1834 roku przez Górali Czadeckich przybyłych tu z okolic Czacy (dzisiejsza Słowacja), położonej u styku granic Polski, Słowacji i Czech.

W środę odbyliśmy pierwszą pieszą wycieczkę w grupie górskiej Raraŭ-Gimlaŭ. W tym celu udaliśmy się buszem przez Paltinosę i Gurę Humorului do Kimpolungu Mołdawskiego, odległego od miejsca zakwaterowania blisko 60 km. Na południe od tego miasta rozpoczęliśmy wędrówkę na cel tego dnia dość wygodną drogą wijącą się zakosami w górę. Po drodze mineliśmy męski monaster prawosławny pozostający w gestii Patriarchatu Rumuńskiego. Tamtejsi mnisi częstowali bezinteresownie turystów zupą z gotowaną kapustą.

Po zwiedzeniu monasteru ruszyliśmy dalej w górę. Będąc na wysokości ponad 1600 m n.p.m. podziwialiśmy wspaniałą wychodnie skalną - Skalę Księżniczki - usytuowaną w masywie Raraŭ. Po blisko godzinnym wypoczynku wróciliśmy tą samą drogą do busa.

W czwartek, 13 sierpnia, nie poszliśmy na marszrutę górską, ale buszem objechaliśmy ciekawsze miejscowości Bukowiny. Pierwszym punktem

wypadu była wieś Dragomirna z XVII-wiecznym żeńskim monasterem obronnym. Monaster Dragomirna został w końcu tegoż stulecia zajęty przez wojska króla polskiego Jana III Sobieskiego (Hospodarstwo Mołdawskie było wtedy marionetkowym państwem pod protektorem Turcji).

Następnym celem podróży było miasteczko Seret leżące 5 km od granicy z Ukrainą. Liczy około 8000 mieszkańców. W średniowieczu było pierwszą stolicą Mołdawii, zanim później przeniesiono ją do Suczawy, a następnie do Jass. Tu powstało pierwsze rzymskokatolickie biskupstwo Mołdawii, założone przez polskich misjonarzy w okresie gdy państwo to było lennem Polski. Później stolicę biskupią przeniesiono do Bakowa, a następnie do Jass gdzie znajduje się do chwili obecnej.

W Serecie zwiedziliśmy dwie rumuńskie cerkwie prawosławne, ukraińską cerkiew greckokatolicką, kościół rzymskokatolicki p.w. Narodzenia NMP, synagogę oraz cmentarz żydowski z licznymi macewami, bodaj największą tego typu nekropolię w całej Mołdawii. Warto wspomnieć, że w Serecie oprócz zdecydowanej większości Rumunów mieszkają także Ukraińcy i garstka Polaków.

Z Seretu pojechaliśmy do monasteru w Putnej leżącej blisko granicy z Ukrainą. Monaster ten ufundował w końcu XV w. gospodarz mołdawski Stefan Wielki, przez Rumuński Kościół Prawosławny czczony jako święty. Najcenniejszym obiektem tego zespołu klasztornego jest cerkiew pw. Zaśnięcia NMP. Zewnętrzne ściany cerkwi posiadają wymalowaną na zewnątrz polichromię. Wewnątrz do największych świętości należy grób św. Stefana Wielkiego i ikona Matki Boskiej Putneńskiej w srebrnych sukienkach i koronach. W czasie naszych odwiedzin trwały przygotowania do mającego nastąpić w dwa dni później odpustu Wniebowzięcia NMP (Kościół Prawosławny w Rumunii obchodzi święta według tego samego kalendarza co Kościół Rzymskokatolicki).

Z Putnej pojechaliśmy do monasteru w Suczewicy. Powstał on w początkach XVII stulecia z fundacji gospodarza mołdawskiego Jeremiego Mołyły i jego brata Jerzego, prawosławnego metropolity mołdawskiego. Mołyłowicze posiadali także szlachectwo polskie. Córka gospodarza Jeremiego wyszła za mąż za Michała Wiśniowieckiego i była matką znanego z sienkiewiczowskiego "Ogniem i mieczem" kniazia Jaremy Wiśniowieckiego.

Ostatnim punktem tego dnia była XV-wieczna cerkiew w Arbore z wymalowaną na zewnątrz polichromią. Wieś posiada także nowszą cerkiew z 1912 roku.

W piątek, 14 sierpnia odbyliśmy pieszą wycieczkę po paśmie Obczyny Wielkiej. Najpierw odwiedziliśmy polską wieś Pojanę Mikuli, w której są dwa kościoły rzymskokatolickie - św. Jana Pawła II i Najświętszego Serca Jezusowego. Z Pojany Mikuli rozpoczęliśmy wspinaczkę górską. Przeszliśmy przez Wielki Komarnik i Bobejkę (1207 m n.p.m.). Wracając na nocleg odwiedziliśmy kolejny monaster - **Humor** - z **malowaną na zewnątrz cerkwią**.



W sobotę przypadło święto Wniebowzięcia NMP (15 sierpnia). Pojechaliśmy na odpust do pobliskiej wsi Kaczyka. Jest to główne sanktuarium rzymskokatolickie w Rumunii i na odpust Wniebowzięcia NMP pielgrzymuje cała katolicka Rumunia. Odbywają się w tym dniu msze św. w języku polskim, niemieckim, węgierskim i ukraińskim. My uczestniczyliśmy we Mszy polskojęzycznej. Centrum Kaczyki stanowi neogotycka bazylika franciszkanów wzniesiona w 1904 roku według planów profesora Politechniki Lwowskiej, architekta Teodora Talowskiego. W szklanej gablocie umieszczony jest obraz Matki Boskiej Kaczyckiej, wzorowany na wizerunku Czarnej Madonny z Jasnej Góry, pochodzący ze Stanisławowa.

Oprócz Polaków Kaczykę zamieszkują także Rumuni i Ukraińcy, dlatego oprócz wspomnianej bazyliki miejscowość posiada jeszcze dwie cerkwie - prawosławną i greckokatolicką.

Inną atrakcją Kaczyki jest kopalnia soli. Pierwszymi jej pracownikami byli górnicy sprowadzeni z Bochni i Wieliczki.

Po zwiedzeniu Kaczyki odwiedziliśmy Hagigadar koło Suczawy z kościołem należącym do monofizyckiego Apostolskiego Kościoła Ormiańskiego. Świątynia stanowi główne sanktuarium Ormian z Bukowiny, a w dniu 15 sierpnia pielgrzymują tu przedstawiciele diaspory ormiańskiej z całego świata.

Ostatnim punktem wycieczki w dniu 15 sierpnia była Suczawa, niegdyś stolica Gospodarstwa Mołdawskiego, a dziś główne miasto rumuńskiej części Bukowiny. Tam zwiedziliśmy skansen pokazujący dawne budownictwo wiejskie z Bukowiny, ruiny twierdzy tronowej, będącej rezydencją gospodarów mołdawskich, a wreszcie cerkwie monastynu św. Jana Suczawskiego, koronacyjną (św. Jerzego) gospodarów Mołdawii i kościół rzymskokatolicki pw. Jana Nepomucena. Ostatnia z wymienionych świątyń służy także suczawskiej społeczności polskiej (nasi rodacy z Suczawy posiadają w tym mieście także Dom Polski).

W niedzielę (16 sierpnia) część uczestników wycieczki poszło do sołoneckiego kościoła na ranną Mszę Św. odprawianą częściowo po polsku, a częściowo po rumuńsku. Inni poszli na Mszę wieczorną gdzie liturgia jest wyłącznie w języku polskim.

Po śniadaniu podjechaliśmy busem do przysiółka Majdan. Tam oglądnęliśmy malutką cerkiewkę grekokatolicką pw. św. Mikołaja. Służy ona sołoneckim Ukraińcom zamieszkującym przysiółek Majdan. Lasem wyszliśmy na przełęcz Obczyny Wielkiej. Od niej wędrowaliśmy nad wsią Pojana Mikuli przez Kubów Wierch (922 m n.p.m.) i Pleszę (920 m n.p.m.) do polskiej wsi o tej samej nazwie. Koło Pleszy odwiedziliśmy wychodnię skalną zwaną Jastrzębią Skalą. Do Nowego Sołońca wróciliśmy utwardzoną żwirem drogą z Pleszy.

Ostatnim dniem wycieczki był poniedziałek, 17 sierpnia. Po śniadaniu ruszyliśmy w drogę powrotną do Kielc. Minęliśmy Kimpolung Mołdawski i następnie zaczęliśmy podjeżdżać drogą na Przełęcz Przysłop (1416 m n.p.m.), na której też na parę minut zatrzymaliśmy się. Przełęcz ta stanowi geograficzną granicę pomiędzy Alpami Marmaroskimi (od północy) a Alpami Rodniańskimi (od południa). Stoi tu kilka hotelików i nowo wzniesiona rumuńska cerkiew prawosławna. Aż trudno uwierzyć że do najdalej położonego na południowy wschód krańca II Rzeczypospolitej stąd w prostej linii jest tylko 15 km.

Z Przełęczą Przysłop zaczęliśmy zjeżdżać w dół. Znaleźliśmy się w regionie Maramuresz (z węgierska Marmarosz) leżącym w dorzeczu Cisy. Odwiedziliśmy stolicę tego regionu - Sygiet Marmaroski - leżącą nad rzeką Cisą, która w tym miejscu stanowi granicę państwową między Rumunią a Ukrainą (Rusią Zakarpacką). Od wielu wieków (do 1918 r. i w l. 1940-1945) Sygiet wraz z całym regionem marmaroskim należał do Węgier. Komitat (węgierskie województwo) marmaroski obejmował także wschodnią część dzisiejszej Rusi Zakarpackiej i

sięgał aż po grzbiety Czarnohory będące ówczesną granicą węgiersko-polską.

Dzisiejszy Sygiet to około czterdziestotysięczne miasto o zabudowie śródmieścia z epoki Austro-Węgier. Mniejszość węgierska stanowi tu około 4000 ludzi (3000 katolików i 1000 kalwinów). Zwiedziliśmy późnobarokowy kościół rzymskokatolicki pw. św. Karola Boromeusza oraz neogotycki kalwiński. W obydwóch liturgia odbywa się w języku węgierskim, ale warto wspomnieć, że większą podporą węgierkości na ziemiach utraconych przez ten kraj jest kalwinizm niż rzymski katolicyzm. W tych pierwszych można zobaczyć wiszące węgierskie flagi narodowe oraz godło państwowe Węgier (Krzyż i Korona św. Stefana). Kościół otworzył nam młody sympatyczny pastor István.

W Sygiecie stoi też kilka cerkwi służących tutejszym Rumunom i Karpatorusinom (bliskość granicy z Ukrainą). Bryły tutejszych cerkwi niczym

nie różnią się od kościołów rzymskokatolickich, co świadczy o wielowiekowym wpływie kultury węgierskiej.

Opuściwszy Sygiet zatrzymaliśmy się w rumuńskiej wsi Sapanta, gdzie przeszło godzinę oglądaliśmy **Wesoły Cmentarz**. Pośrodku nekropolii stoi strzelista, przypominająca kościół rzymskokatolicki marmaroska cerkiew prawosławna. Na samym cmentarzu na większości nagrobkach wymalowani są zmarli w nich leżący i zajęcia jakimi trudnili się za życia.



* * *

Sapanta była ostatnim punktem programu naszej wycieczki. Przez Sutu Mare, a następnie północno-wschodnie Węgry podążyliśmy na Słowację, minawszy tamtejsze miasta - Koszyce i Preszów - a następnie przez przejście na Przełęcz Dukielskiej wjechaliśmy do Polski. W Kielcach byliśmy około godz. 3 nad ranem, 18 sierpnia. Podróż z Kielc na rumuńską Bukowinę lub odwrotnie trwa 21-23 godziny.

Pro memoria.

Andrzej Rembalski

JACEK CHOJNOWSKI (1952 -2006)

Urodził się 5 kwietnia 1952 r. w Kielcach. Był synem Henryka i Aleksandry z domu Miedwiednik. Miał żonę Lidę. Z zawodu był technikiem budowlanym.



Pracował w Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego BICK S.A. w Kielcach, w którym pełnił funkcję zastępcy kierownika działu kadr.

Od 2 stycznia 1975 r. był członkiem PTTK. W 1978 został członkiem Klubu Turystów Pieszych przy Oddziale Świętokrzyskim PTTK w Kielcach. Szczególnie działał na polu turystyki kwalifikowanej. Posiadał uprawnienia Przewodnika Turystyki Pieszej i Przewodnika Turystyki Górskiej.

18 maja 1994 r. uzyskał uprawnienia przewodnika turystycznego na obszar województwa kieleckiego. Był członkiem - założycielem Koła Przewodników Świętokrzyskich „Bartek” przy Oddziale Świętokrzyskim, w którego pracach aktywnie uczestniczył. W kieleckim PTTK pełnił funkcje społeczne. Był prezesem koła zakładowego PTTK w macierzystym zakładzie pracy. W latach 1997 - 2001 pełnił funkcje przewodniczącego Oddziałowej Komisji Rewizyjnej, a od 4 listopada 2002 r. do 2004 był przewodniczącym Komisji Rewizyjnej w Kole Przewodników PTTK „Bartek”.

Był obdarzony wspaniałym poczuciem humoru, co zjednywało mu liczne grono przyjaciół.

Posiadał następujące odznaczenia: „Złota Honorowa Odznaka PTTK” (1993), „Za Zasługi dla PTTK Województwa Kieleckiego” (1983), „Za Zasługi dla Oddziału Świętokrzyskiego PTTK w Kielcach” (1990) oraz „25 lat w PTTK” (2001).

Zmarł w Kielcach 27 sierpnia 2006 r. po długiej i ciężkiej chorobie. Został pochowany na Cmentarzu Komunalnym w Kielcach przy ul. Z. Kwasa.

REGIONALNE KALENDARIUM HISTORYCZNE

wrzesień /październik/ listopad

- **5 września 1939** - wieczorem wkroczyły do Kielc pododdziały 2 Dywizji Lekkiej Wehrmachtu. Rozpoczęła się okupacja hitlerowska w mieście.

- **30 września 1700 r.** - w Żarczycach k. Małogoszcza urodził się **STANISŁAW KONARSKI** (zm. 3. 08.1773 w Warszawie),



pedagog i pisarz polityczny, twórca Collegium Nobilium,

autor „O skutecznym rad sposobie” obdarzony przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego medalem „Sapere auso” (Temu, który okazał się być mądrym).

- **wrzesień 1955** - Nastąpił częściowy rozruch Zakładów Budowy Przewodów i Armatury Przemysłowej - późniejszego „Chemaru”.
- **20 X 1915** - ukazał się pierwszy spośród 88 numerów tygodnika „Ziemia Kielecka”, przez pierwsze pięć numerów pismem kierował Edmund Massalski, którego od szóstego numeru zastąpił Franciszek Loeffler, pismo ukazywało się do 30 czerwca 1917 r.

- **16 XI 1890** - ur. Edmund Padechowicz, działacz



Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, współzałożyciel Muzeum

Świętokrzyskiego, burmistrz Chęciny, patron szlaku turystycznego koloru niebieskiego Chęciny - Łągów (zm. 1978)

Wycieczki KTP PTTK „Przygoda” od 17.10.2015 do 8.11.2015

Lp	Data	Trasa	Przewodnik	Miejsce zbiórki
1.	17.10.15 (sobota)	Zdobywamy odznakę "Turysta Przyrodnik" <u>Bławatków</u> - Miedzianka (rez. "Miedzianka") - Gałęzice - Skiby (jaskinia Piekło) - Góra Wsiowa (rez. "Góra Żakowa") - <u>Chęciny</u> , ok. 16 km	Lena Skibińska - - Opoka	przystanek MPK linii nr 203 ul. Żytnia (BUS) godz. 8:35 (odj. 8:50)
2.	18.10.15 (niedziela)	<u>Piekoszów</u> - Łaziska - Góra Grastowa - Góra Plebańska - Góra Skwarnia - Jaworznia - Pruskowa Góra - Zielona Góra - Góra Patrol - Trupień - <u>Słowik</u> , ok. 12 km	Jarosław Leszczyński	przyst. MPK linii nr 18 ul. Armi Krajowej (k. rest. McDonald's) godz. 8:45 (odj. 9:01)
3.	24.10.15 (sobota)	<u>Barcza</u> - Góra Czostek - Klonów - Bukowa Góra - <u>Łączna</u> ok. 14 km	Urszula Zychowicz	przyst. MPK linii nr 12 ul. Czarnowska godz. 8:35 (odj. 8:49)
4.	25.10.15 (niedziela)	<u>Zajączków</u> - Rez. Milechowy (G.Bolmińska, jask. Piekło Milechowskie) - Gajówka - Góra Chrusznica - Góra Sitki - Polichno - Góra Sosnówka - <u>Chęciny cm.</u> , ok. 17 km	Piotr Garecki	przystanek MPK linii nr 203 ul. Żytnia (BUS) godz. 8:35 (odj. 8:50)
5.	7.11.15 (sobota)	<u>Nowa Słupia</u> - Góra Chełmowa (Św.P.N.) - Stara Słupia - Rudki - <u>Nowa Słupia</u> , ok. 12 km	Anna Hendler	Dworzec PKS ul. Czarnowska godz. 8:45 (odj. 9:00)
6.	8.11.15 (niedziela)	<u>Ameliówka</u> - Góra Klonówka - Masłów - Góra Domaniówka - Dąbrowa - <u>Os. Na Stoku</u> , ok. 13 km	Jarosław Leszczyński	przyst. MPK linii nr 10 ul. Sandomierska/ Źródłowa, godz. 7:35 (odjazd 7:48)

UWAGA:

Trasy, miejsca, godziny zbiórki a także prowadzący wycieczki mogą ulec zmianie z przyczyn niezależnych od KTP "Przygoda".

POLECAMY:

- **22.10** godz. **18:00** Dom Środowisk Twórczych (Pałac Tomasza Zielińskiego w Kielcach) - **Klub Podróżnika** zaprasza na spotkanie z **Tomaszem Kosińskim** pt. "**Chiny, Korea Płd. – Azjatyckie Porównania**". Wstęp wolny.

Informacje o naszych wycieczkach ukazują się na stronach internetowych:

- www.przygoda.kielce.pttk.pl
- www.pttkkielce.pl
- www.facebook.com
- www.swietokrzyskie.pl

w lokalnej prasie: **Echo Dnia** (wydanie piątkowe)

Dostępne są również w godzinach pracy Biura Oddziału PTTK i Centrum Informacji Turystycznej.



„Przygodnik” - Biuletyn Klubu Turystów Pieszych „Przygoda”
Oddziału Świętokrzyskiego PTTK w Kielcach, ul. Sienkiewicza 29
tel. **608-505-169** e-mail: ktp.przygoda@op.pl



Redaguje: Jerzy Pabian